

# Kuryer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 2 sierpnia 1917 r.

Niniejszym podaję do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, że od nowego roku szkolnego Gimnazjum moje przeniesione zostaje do nowego gmachu przy ul. Targowej № 85 i 87.

Kancelaria czynną będzie w powyższym gmachu już od dnia 7 sierpnia 1917 r.

Przy gimnazjum założony jest internat pod bezpośrednim zwierzchnictwem przełożonego szkoły i Wychowawcy ks. prefekta.

Z poważaniem  
A. Zimowski.

**W Gimnazjum Filologicznym - A. Zimowskiego**  
przy ulicy Targowej № 85 i 87.

egzaminu poprawkowe i wstępne łącznie do klasy V-jej odbędą się w dniu 28. 29 i 30 sierpnia, lekcje zaś rozpoczyna się dnia 3 września. Kancelaria czynną jest codziennie od godz. 10 rano do 1 po poł.

Przy szkole znajduje się internat pod bezpośrednim zwierzchnictwem przełożonego i Wychowawcy ks. prefekta.

Dyrektor  
Bronisław Knothe.

## Państwo a Dzieci.

Kwestja „Głodu dzieci” a wślad społecznej w tym względzie akcji ratunkowej we wszystkich krajach wchodzi na porządek dzienny.

Choć dorywco, ale i u nas robi się w tym sporo.

Ogromu jednak w tym względzie klęski w żaden sposób nie jest w stanie zażegnać nietylko prywatna ale i społeczna współpomoc.

Stąd jedynie Państwo, jako największy gospodarz kraju, posiadający do tego na swe zawołanie środki materialne i władzę może wydolać zadaniu.

Ostatniem więc słowem tej wielkiej doniosłości w skutkach boleźni cywilizowanego świata — bo zna ją nawet bogata Anglja i przebogata Ameryka — będzie Opieka Państwowa nad wszystkimi dziećmi swoich obywateli, ze względu swej niezamowności potrzebującej teże.

Rzeczona też Opieka w ostatnich czasach, jako organizacja władzy państwowej coraz bardziej zaczyna przybierać charakter prawa konstytucyjnego, czyli obowiązującego państwo ze względu na dobro kraju.

Pierwotne zaś źródło tego rodzaju obowiązku państwa odnależ się daje w głośnym prawie angielskim 1802 r. (za czasów ministra Roberta Poela: The Moral and Health Act), które poraz pierwszy w cywilizowanym świecie ustanawia ochronę pracy dzieci, zatrudnionych w zakładach fabrycznych.

Na dobrą nawet sprawę, to z zaczątkiem tamtego spotykamy się w Anglji już w „Prawie mądrej królowej Elżbiety” 1601 r., gdyż ono upoważniając każdego rzeczyciela uboższego (ale nie z braku-fachowca — bo to dwie rzeczy różne) żądać od swej parafji wsparcia, choćby tylko w naturze, czyli w postaci wikt i dachu, wspomina i o „biednych dzieciach”, jako o specjalnej kategorii ubogich, stąd potrzebujących pomocy i zasługujących tej. Zaś historyczny rozwój pojęć rzeczonych prawa wleńczy tam w Anglji prawo 23 grud. na gwiazd-

kę dziatwie 1876 r., streszczające się w postanowieniu parlamentu: „żadne dziecko nie powinno przystępować do lekcji w szkole publicznej, będąc głodne”, które to prawo zrobiło się fundamentem ogólnonarodowej akcji, tak zwanej „Śniadania szkolne”.

Powtarzamy jednak, że ostatniem słowem tutaj będzie nie sama opieka, choćby i państwowa nad uboższą dziatwą szkolną w zakresie, że tak powiemy, jej potrzeb głodowych, lecz kompletna opieka nad wszystkimi uboższymi dziećmi całego kraju, w zakresie ich wychowania.

I właśnie jesteśmy świadkami tego rodzaju tendencji szeroko społecznych i państwowych. Rzućmy na to choć okiem, bo ze względu na fatalnie ubogi nasz stan, powinna ta sprawa obchodzić i nas, a bodaj nawet więcej, jak wszystkie inne publiczne, gdyż, co dobrze wiadomo, dzieci to przyszłość samego kraju, a chcąc poprawić kraj, należy przede wszystkim poprawić dzieci, więc warunki, w których rosną.

I tak.

W Austrii i w Niemczech, w ostatnich czasach powstały całe szeregi instytucji o charakterze publicznym specjalnie opiekuńczej pomocy uboższej dziatwie, niezależnie od tradycyjnych dobroczynnych ochron i domów wychowawczych. W Wiedniu utworzono nawet specjalny „Państwowy Urząd dziecięcy”, t. zw. „Jugend-amt”, z budżetem 3 mil. koron.

Urząd ten instaluje i prowadzi starannie swoje własne ochrony, burzy, sanatoria i t. p., mając na uwadze nie ten, czy inny rodzaj doraźnej i jednostronnej pomocy, lecz zespół potrzeb w zakresie wychowania i dziecka uboższych rodziców na czło-wieka, jak się należy.

W Niemczech niedawno weszło w życie prawo o Opiece Państwa nad dziećmi rezerwistek — jakie słuszenie, z całym szeregiem rozgążeń w zakresie tych i innych potrzeb w kierunku wychowawczym niewinnych ofiar krwawej klęski ich ojczyzny. Zaś całe powinowe, sympatyzując ze stanowiskiem państwa w zakresie coraz radykalniejszej i szerszej opieki nad dziećmi, wyra-

ziły ochę przyśliscia z pomocą w tym względzie, narazie ofiarowując uboższej dziatwie na przeciąg letnich miesięcy pobyt u siebie na wsi.

Tak np. Prusy Wschodnie użyły Berlinowi utrzymanie dla 80 tys. dzieci. Całe okręgi, nawet mniej zamożne śpieszą w tej i innej formie z bezinteresowną uczynnością dla dzieci stron obcych.

Wiedeń ma już specjalne „Tow. Dzieci Wiedeńskich”, wysyłające rok rocznie nie mniej, jak po 10 tys. swoich „członków” na wieś na letni pobyt to tu, to tam.

Międzynarodowość uczuć i w tym względzie zaczyna przejawiać swoje sympatie.

Ameryka przysłała nam 20 tys. rub. specjalnie na „bieliznę i mydło dla ubogiej dziatwy polskiej.”

Dania ofiarowała gościnę dla 5 tys. naszej młodzi, choć, z żalem, nie mogło to dojść do skutku ze względu trudności i kosztu przejazdu.

Nasze lubelskie tak samo ofiarowało warszawskim dzieciom ogrom pomocy.

A wszędzie akcja prowadzi się już nie jako rodzaj łaski i względów ze strony tych i innych prywatnych filantropów, lecz jako poczucie obowiązku społecznego ze strony społeczeństwa. Stąd prowadzi się to zaczyna gruntownie i planowo.

W takim np. Charlottenburgu pod Berlinem, gdzie na cele wydziału zdrowia publicznego stoi powaga naukowa, radca sanitarny, jest już 7 stacji specjalnie opiekuńczych nad dziećmi swego okręgu. Oprócz tego, przy każdej szkole jest bursa, należycie urządzona i prowadzona często wzorowo.

Specjalny zaś Centralny Instytut kształci w tym celu opiekunki i dozorczyńnie.

W Berlinie od dłuższego czasu istnieje ogromny, znakomicie urządzony i zaopatrzony kosztem paru milionów marek zakład imienia obecnej Cesarzowej Augusty dla zwalczania śmiertelności wśród dzieci.

Podobny zakład istnieje, pod opieką państwowa i w Wiedniu.

We Francji całe grupy zakładów, domów wychowawczych, pomocy dla kalek i t. p. najtroskliwiej przechodzą z pomocą uboższej ludności w zakresie wychowania dzieci.

Belgia, Dania, Holandia znają, pomimo swej zamożności i demokratyzacji tegoż rodzaju społeczną pomoc w zakresie współdziałania niezamożnym rodzicom.

U nas ruch w tym kierunku datuje się od błogosławionej pamięci ks. Boduena, założyciela Domu Wychowawczego dla opuszczonej dziatwy, który z biegiem czasu, nienależycie przybrał charakter wyłącznie szpitala dziecinnego. A wślad pomimo najokropniejszych warunków politycznego bytu kraju i pełnej obojętności „władz rządowych”, akcja ratunkowa dzieci nie ustawała pośród nas na chwilę, wieńcząc swoją działalność w instytucji Tow. Opieki nad dziećmi i Letnimi koloniami, jak w Warszawie, tak i na prowincji.

Ale, gdy, co zauważyliśmy, do celu prowadzi dopiero akcja, w wielkim — państwowym, podjęta stylu, to słuszenie, że nasze Tow. Medycyny

społecznej — powstałe pod opiekuńczym skrzydłem Wydziału higieny społecznej dziecka przy Tym. Radzie Stanu, działając w myśl Rady Głównej Opiekuńczej, wystąpiło do Rady Miejskiej z wnioskiem „Organizowania Planowej Opieki nad dziećmi i młodzieżą w Warszawie”.

(d. n.) Eug. Sokolowski.

## Walka ze spekulacją.

Jedną z klęsk, pomnażającą nadmiernie ciężary, spadające na barki ludności naszego kraju, jako bezpośredni, a nieodzowny wynik toczącej się obecnie wojny powszechnej, — jest szalejąca od samego jej początku orgia spekulacyjna. Jak hyjny, zerują ce niegdys na pobożowiskach, tuczyły się ciałami poległych wołowników, — tak współczesne nam hyjny spekulacyjne, w ludzkie postaci wcielone, tuczą się potem i pracą najbardziej wydziedziczonych warstw naszego społeczeństwa, dzięki sztucznie i pomyslowo śrubowanemu w górę cenom na przedmioty codziennej, niezbędnej potrzeby. Polem ich żerowania są przeważnie wielkie zbiorowiska ludzkie, duże miasta i wielkie ogniska przemysłowe, skupiające w swem środowisku sfery robotnicze i cały proletarijat inteligencji, posiadającej na utrzymanie to tylko, co zarobi. Zarobek ten obecnie stoi wprost w odwrotnym stosunku do cen artykułów żywności, wygórowanych bajecznie nie dlatego, by odczuwać się dawał nadmierny ich brak, lecz prawie wyłącznie z winy spekulacji.

Prawda, utrudnione środki komunikacji, łącznie z warunkami, wytworzonymi przez położenie naszego kraju na tyłach wielomilionowych armij, zgrupowanych na wschodnim froncie bojowym, w znacznym stopniu wpłynęły na prawidłową aprowizację ludności krajowej cywilnej; jednakowoż przy dobrej gospodarce i umiejętnym rozdziale zapasów żywności — ceny tej mogłyby być unormowane o wiele taniej, niż dzieje się to w praktyce. Co dziwniejsze, że drożyzna artykułów żywnościowych daje się odczuwać nietylko wielkim zbiorowiskom ludności, ale małym miastom i miasteczkom, które łatwo i dość obficie mogą być zaopatrywane w żywność przez najbliższą ich okolicę.

Zajrzawszy bodaj powierzchniowo na kulisy spekulacji, dojrzymy tam długi łańcuch pośredników, odgradzających wytwórcę od konsumenta. Każdy z tych pośredników zarobić się stara i to w dwójnasób conajmniej w stosunku kapitału, wyłożonego na zakupno towaru. Wszystko pokrywa kieszeń ostatniego nabywcy-konsumenta.

Najsukuteczniejszym zatem środkiem walki ze spekulacją byłoby usunięcie z linii, łączącej wytwórcę z konsumentem wszystkich tych pośredników, zbliżenie ich do siebie bezpośrednio — a przynajmniej za pośrednictwem instytucji społecznych lub „ad hoc” wytworzonych urzędów publicznych. Przedstawia się tu wdzieczne i pełne zastęgi obywatelskiej polod Towarzystw i syndykatów rolniczych, dla kółek rolniczych i koope-





